

Nazewnictwo ras i odmian barwnych

Przedstawione Państwu do konsultacji propozycje kompleksowego rozwiązania nazewnictwa nie tylko samych ras kur, ale także odmian barwnych mają charakter roboczy. Dotychczas w Polsce sprawy te nie były w ogóle uregulowane, nie ma więc żadnej bazy, do której można by się odnieść. Mamy więc do zapisania białą kartkę papieru. Zespół redakcyjny liczy na konkretne i konstruktywne propozycje rozwiązań.

Uzasadnienie

A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!

M. Rej

Uwagi ogólne

Powyższe słowa Mikołaja Reja (1505 – 1569), nie przypadkowo zostały wybrane mottem rozważań na temat polskiego nazewnictwa ras gołębi, drobiu i królików. Przeglądając różne publikacje (książki i czasopisma), katalogi z wystaw oraz internetowe strony, można zauważyć, że nie tylko stosowane są różne nazwy dla jednej i tej samej rasy nie mówiąc już o odmianach barwnych, ale przede wszystkim czasem są one błędnie sformułowane. Zdarza się, że zawierają także błędy ortograficzne.

Zespół redakcyjny podjął się zadania uporządkowania polskiego nazewnictwa ras i odmian barwnych kur. Nie było to zadanie łatwe ponieważ w polskiej tradycji hodowlanej takich opracowań było bardzo mało. Łatwiej jest bowiem do czegoś się odnosić, poprawiać i uzupełniać, niż tworzyć od nowa. Bogatą spuściznę zostawił po sobie legendarny Maurycy Trybułski. Chociaż jego publikacje mają minimum osiemdziesiąt lat, były one dla nas bardzo pomocne. Powojenna polska literatura naukowa traktowała tę sprawę prawie wyłącznie w kontekście użyteczności drobiu. Nie mniej również w tym wypadku staraliśmy się wykorzystać jej dorobek. W literaturze powojennej jedyną poważniejszą pozycją był tłumaczony z języka czeskiego Atlas Rad Drobiu Vladimira Malika i Stefana Stefka (PWRiL- Warszawa 1968). Poligonem doświadczalnym stała się książka Amatorska Hodowla Kur autorstwa Fritza Schone i Franka Peschke (Wydawnictwo Zagroda – Warszawa 2006). Przy ustalaniu nazwy, powinny być wzięte pod uwagę następujące zasady:

1. Nazwy powinny być polskie i sformułowane zgodnie zasadami polskiej gramatyki.
2. W wyjątkowych wypadkach mogą być spolszczone nazwy angielskie, francuskie itd., jednakże pisane fonetycznie.
3. Należy wziąć pod uwagę polskie nazwy miejscowości, a jeśli takie nie występują to oryginalne, jednakże nie można np. do niemieckich końcówek, przy pomocy których określa się pochodzenie zwierzęcia, dodawać polskie końcówki.
4. Należy uwzględnić opisy rasy w polskiej literaturze, głównie naukowej.
5. Należy unikać wyrażen gwarowych.

Z powyższego wynika, że niezbędne jest korzystanie ze słowników, głównie ortograficznego, dużego słownika języka polskiego, a także z map, spisów miejscowości itp. Oczywiście jest, że każdy język żywy ewaluuje. To co dawniej uważane było za błąd, dzisiaj staje się obowiązujące. Dlatego też w kilku przypadkach zastosowaliśmy odstępstwo od reguły. Powinno być, na przykład (zgodnie z obowiązującymi zasadami pisowni), odmiana barwna kuropatwia, a nie kuropatwiana oraz łuskowata a nie łuskowana, a także jastrzębia a nie jastrzębiata, co podkreśla na czerwono każdy słownik internetowy. Autorzy tego, jak mi innych, tradycyjnych słowników nie znali bowiem z całą pewnością specyfiki nazewnictwa hodowlanego. Wyszliśmy z założenia, że określenia te tak bardzo wrosły już w polskie nazewnictwo, że stały się „poprawne” z punktu widzenia językowego.

Odmiany barwne

Szczególne miejsce zajmują opisy wszystkich odmian barwnych, które zostały sklasyfikowane w standardach europejskich, gdzie przy każdej rasie widnieją opisy ubarwień. W większości przypadków pokrywają się one ze sobą. Uznaliśmy, że nie jest rozsądnym, aby kopiować je za

każdym razem. W przypadkach szczególnie popularnych barw, choćby odmiany złocistoszyjej, dochodziło kilkudziesięciu razowego powielania tego samego - w zasadzie - opisu.

Wyłączenie oraz zgrupowanie ich w osobny dział nie jest pomysłem nowym. Zastosowano je już dawno w standardach holenderskich, a ostatnio w czeskich, na których wzorowaliśmy się przy tworzeniu naszej wersji. Na takie rozwiązanie dostaliśmy oficjalną zgodę czeskiego związku za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Czeskie opracowanie zostało jednak w wielu fragmentach zmodyfikowane. Posegregowaliśmy odmiany barwne w szesnaście grup. Każdej z nich nadany został indywidualny kod identyfikacyjny. Takie rozwiązanie niesie jednak ze sobą pewne niebezpieczeństwo. Doskonale zdajemy sobie bowiem sprawę, że ta sama (teoretycznie) barwa może różnić się w zależności od rasy, choćby jak u odmiany żółtej. W wielu przypadkach na różnice te zwróciliśmy uwagę w opisach. Poza tym nawet najdoskonalszy wzorzec nie zastąpi wiedzy, doświadczenia, a zwłaszcza intuicji sędziego.

Jakimi zasadami językowymi kierowaliśmy się przy konstruowaniu tych właśnie nazw odmian barwnych? Jeżeli są dwie oddzielne barwy, czyli na przykład biała i czerwona, tak jak w polskiej fladze, to piszemy z myślnikiem czyli czerwono-biała. Gdy natomiast mamy barwę jednolitą, czyli na przykład brązową o złocistym odcieniu, wtedy piszemy razem, czyli złocistobrązowa lub jasnozłocistobrązowa. Inaczej piszemy w przypadku gdy jest, na przykład skrzydło ptaka o białej barwie, wtedy: białoskrzydły, białogrzywy, białogłowy...itp. W przypadku natomiast gdy opisujemy jakąś wyodrębnioną część, choćby łuskowanie, wtedy piszemy: czarno łuskowana, czarno nakrapiana, czerwono cętkowana...itp. Ale już w przypadku kury z czerwonym siodłem sprawa nie była tak oczywista, bo dotyczyła części ciała, a nie rysunku na piórach. Podobnie jest też z grupą ubarwień określanych, jako gronostajowe, które to w literaturze anglojęzycznej nazywane są kolumbijskimi.

Oto kilka przykładów wątpliwości, z jakimi przyszło nam się zmierzyć. W potocznym języku polskim określenie *barwa* i *kolor* to synonimy. W piśmiennictwie specjalistycznym oraz wydawnictwach leksykalnych częściej stosowany jest termin *barwa* (funkcjonujący w językach słowiańskich od XV w., a będący razem ze słowem *farba* zapożyczeniem niemieckiego *Farbe*), niż *kolor* (będący znacznie późniejszym zapożyczeniem łacińskim). I tak też wyłącznie terminologia używana jest przez literaturę przedmiotu. Określenia „barwa” używa zarówno Ewa Potemkowska (Drobiarstwo, PWRiL, 1964), Laura Kaufman, Edmund Malinowski (Genetyka, PWN, 1978) nie mówiąc już o biblii hodowców „Genetyce drobiu” Fredericka B. Hutta (PWRiL 1968 rok). Czy w takim razie stosowane powszechnie przez hodowców określenie „kolor” jest błędem? Zdaniem autorów polskiej wersji wzorców takim błędem nie jest, aczkolwiek zdecydowanie zalecają oni używanie określenia barwa ponieważ jest ono profesjonalne.

Innym dylematem był dla nas wybór między określeniami złota czy złocista (barwa), srebrna czy srebrzysta (barwa). I w tym przypadku nie mieliśmy też wątpliwości po przestudiowaniu literatury przedmiotu opowiadając się jednoznacznie za określeniami „złocista” i „srebrzysta”. Poza tym określeń za którymi też my się opowiadamy używa literatura naukowa ze wspomnianym wyżej autorami na czele, nie mówiąc już o autorach współczesnych, jak choćby prof. Ewa Świerczewska (Chów drobiu, SGGW, 2008). Podobnie jak nie mówi się „pszenna” tylko „pszenciczna”, tak powinno być „złocista” i „srebrzysta”. W naturze nie występuje barwa srebrna i złota. Można natomiast mówić o srebrzystości i złocistości. W naukowej literaturze ogrodniczej mówi się o chorobie srebrzystych liściach a nie srebrnych. Kolor złoty lub kolor srebrny to określenia bardziej potoczne.

Dużym wyzwaniem było też zmierzenie się z barwami określanymi jako jastrzębiate i pręgowane, a zwłaszcza barw określanych w języku niemieckim „kennfarbig” oraz „kennsperber”. Kennfarbig jest barwą sprzężoną z płcią (autoseksingową), a Kenn w tym konkretnym wypadku oznacza płć męską.

Przecież zostało wyhodowanych wiele innych ras autoseksingowych, choćby legbar lub polski polbar. Poza tym wszystkie rasy z grupy pręgowanych i jastrzębiatych są płcioznacze – w każdym razie doświadczony hodowca nie będzie miał z tym żadnego problemu. Dlaczego więc tylko wąską grupę ubarwień nazywa się płcioznacznymi? W przypadku barw złożonych, a więc takich gdzie na rysunek pręgowany lub jastrzębiaty została nałożona jakaś konkretna barwa proponujemy określenia dwu członowe, na przykład (barwa) biało-czarna pręgowana, kuropatwiana jastrzębiata, czy żółto-biała jastrzębiata. Założyliśmy też z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w przypadku barwy kennfarbig na rysunek jastrzębiaty została nałożona barwa kuropatwiana, a dla barwy kennsperber rdzawokuropatwiana. W przypadku tej pierwszej barwy (ale tylko tu) proponujemy dodatkowe określenie „bursztynowa”. Takie rozwiązanie nie jest niczym szczególnym w europejskim nazewnictwie. Hodowcy używają, choćby, porcelanowa lub jubileuszowa. Definitywnie też rozstrzygnęliśmy dylemat: jastrzębiata czy krogulcza? Termin „jastrzębiata” używany był powszechnie w całej przedwojennej i powojennej literaturze. Określenie „krogulcza” pojawiło się na szerszą skalę

dopiero po otwarciu Polski na świat w 1990 roku i jest terminem przejętym z języka niemieckiego. Nie znajdujemy uzasadnienia, aby rezygnować z tradycyjnego polskiego nazewnictwa.

Podobnie w przypadku rysunku określanego w fachowej nomenklaturze, jako pióra z obwódka (Gesäumt z niemieckiego, co w tłumaczeniu na język polski oznacza otaczać, obrębiać, obwodzić). Klasycznymi przykładami, gdzie takie pióra występują i są doprowadzone do perfekcji są sebrutki oraz czubutki polskie brodate w odmianach złocistej i srebrzystej. W przypadku tego typu ubarwienia powinniśmy mówić, na przykład, o barwie złocistej z obwódką. We wzorcach zdecydowaliśmy się jednak w tym przypadku używać określenia zaproponowanego po raz pierwszy prawie sto lat temu przez Maurycego Trybalskiego, czyli „łuskowana”, które powszechnie przyjęło się, a na dodatek w sposób obrazowy określa występujący rysunek.

Rysunki z obwódką, w zależności od poszczególnych ras bardzo się od siebie różnią. Inne są u wajandot, inne u sebrutek, a jeszcze inne u czubatek polskich brodatych. Ponieważ różnice są bardzo duże stąd podział na trzy typy – typ A, B i C (patrz rozdział 7). Poza tymi trzeba typami, istnieje jeszcze zupełnie inny typ obwódki występujący min. u odmian barwnych niebieskiej i czekoladowej, gdzie pióra są „obwiedzione” ciemniejszą, ale również tej samej barwy obwódką, a na dodatek jest ona zdecydowanie mniej wyraźna. W tym przypadku, dla podkreślenia odmienności rysunku, proponujemy określenie „z obwódką”, a nie „łuskowana”.

Istnieje duża grupa kur (na przykład brahma, wajandota), u których występuje odmienny - od opisanego w rozdziale siódmym - typ rysunku na zewnętrznych częściach piór z charakterystycznymi jasnymi, przypominającymi wstęgi obrzeżeniami (od niemieckiego Gebändert). W polskich wzorcach została przyjęta nazwa „paskowane” (patrz rozdział 10). Mówimy wtedy, na przykład, odmiana barwna kuropatwiana paskowana (jasno obrzeżona).

Są to generalne zasady. Ale jak potraktować dwa rodzaje ubarwienia w jednym, choćby srebrzystą i kuropatwianą lub pomarańczową i pszeniczną? W takich przypadkach nie można zastosować prostych reguł językowych. Zależności i wzajemne powiązania genetyczne są bowiem bardzo skomplikowane i trudno je czasami jednoznacznie opisać, a co mówić dopiero o niuansach językowych. Wiele barw bowiem wzajemnie się przenika i problemem jest rozstrzygnięcie, która z nich jest podstawowa. W wielu przypadkach będzie to sprawa umowna. Tego typu „kompromisy” mają też zastosowanie w wielu zachodnich standardach, choćby niemieckim. Barwa pszeniczna srebrzysta określana jest w nich jako Silber-Weizenfarbig, ale już pszeniczna srebrzysto-niebieska jako Blau-Silberweizenfarbig.

Proponujemy pisownię bez myślnika, czyli, na przykład odmiana barwna kuropatwiana srebrzysta, chociaż rozważaliśmy też pisownię z myślnikiem czyli srebrzysto-kuropatwiana lub bez myślnika srebrzystokuropatwiana. Jeżeli przyjąć, że mamy do czynienia z dwoma równorzędnymi ubarwieniami czyli srebrzystą i kuropatwianą, to powinno się pisać z myślnikiem (srebrzysto-kuropatwiana lub kuropatwiana srebrzysta), natomiast jeśli założymy, że mielibyśmy do czynienia z odmianą kuropatwianą w kolorystyce czarno-białej czyli srebrzystej, to wtedy poprawnym jest określenie srebrzystokuropatwiana. Analogicznie też dzika brązowa, a nie brązowodzika lub brązowodzika.

Nazewnictwo ras

Wskażmy na kilka nazw, które spotykamy w polskiej literaturze, a które budzą wątpliwości i zdumienie.

Są niemieckie nazwy ras kur i gołębi, w skład których wchodzi przymiotnik –rheinische, utworzony od nazwy rzeki (Ren), a właściwie kraju, leżącego nad Renem – Rheinland. W Polsce funkcjonuje nazwa Nadrenia. Mówimy np. o krajowym rządzie Nadrenii. Bardzo popularna w Niemczech kura, wyhodowana w Nadrenii powinna się nazywać nadreńska, jak np. jest w polskim wzorcu gołębi rasowych – nadreński klakier kołujący. Jest w zbiorze wzorców gołębi płaszc staronadwiślański, powinien więc analogicznie być nadwołżański barwnopierśny. Powinna też być w spisie ras kur – dolnonadreńska (niem. Niederrheiner (bowiem jest Dolna Nadrenia).

Przymiotnik od Turyngia brzmi turyński. Tak samo brzmi przymiotnik od miasta Turyn we Włoszech. Nic na to nie poradzimy. Mamy np. Las Turyński, mówimy o pejzażach turyńskich, zamkach turyńskich [np. Wartburg], itd. Na żadnej mapie wydanej w Polsce nie spotkałem formy Las Turyngijski, lecz Las Turyński, który leży w Turyngii.

Podobnie jak słowo *Turyngia* zbudowane są nazwy krajów: Wirtembergia w Niemczech oraz Norwegia. Jest wirtemberski, norweski, a nie wirtembergski, lub wirtembergeński oraz nie norwegijski lub norwegeński. Mamy więc wśród ras gołębi turyńską czajkę, turyńską jaskółkę, turyńskiego mnicha itp. Wśród kur zaś turyńską brodatą.

Do niemieckich końcówek nie można dodawać polskich. Końcówka „er” w języku niemieckim wskazuje na pochodzenie. Nie można do niej dodać polskiej końcówki: „ski”, „dzki”, lub podobne do nich. Wśród niemieckich ras kur mamy: Lakenfelder. Polska nazwa powinna brzmieć: lakenfeldzka. Powinniśmy też analogicznie używać następujących nazw ras kur: rameslorska, sumdhaimska, styryjska, sulmtalska, welsumska itp.

Hodowane są w Polsce rasy kur, które przed wielu laty zostały sprowadzone do naszego kraju i zaczęto je nazywać podobnie, jak nazwano je w ich ojczyźnie. W tym wypadku bez uszczerbku dla naszego języka, można je nazywać tak dalej, jednakże – jeżeli się to już stało – w brzmieniu fonetycznym (saseks, niuhempszyr i inne).

Zastanawiające jest, jak można było nazwę bardzo starej rasy zachodnioeuropejskiej Bergische Kräher przełożyć: górską piejąca. Dlaczego rasy kur, które zostały wyhodowane w szwajcarskich lub austriackich Alpach nie zostały nigdy nazwane rasami górskimi? One szczególnie na taką nazwę zasługują. Może mamy tu do czynienia z brakiem zrozumienia samej nazwy rasy: Bergische Kräher? Pochodzenie rasy Bergische Kräher nie jest dokładnie znane. Istnieje przekaz, że rasa ta została wyhodowana przez hrabiego Eberharda von Berg w XII wieku (lata panowania 1160-1180). Ród hrabiego od pokoleń był właścicielem księstwa Berg, leżącego na terytorium dzisiejszej [Westfalii](#). Znajdowało się w przybliżeniu między rzekami [Ren](#), [Ruhrą](#) i [Sieg](#). Obecna nazwa tego terytorium Bergisches Land pochodzi od nazwy znajdującego się tu niegdyś niemieckiego, niewielkiego księstwa. A. Schindlmayr w swoim atlasie pt. *Unsere Kleintiere. Gefügel, Kaninchien, Peltztiere* (Stuttgart 1963) podaje, że Bergischer Kräher pochodzi z zachodnich Niemiec, z Bergisches Land. I tak jest również w wielu obszerniejszych opracowaniach. Kurka wyhodowana przez hrabiego Eberharda von Berg powinna więc nazywać się długopiejąca lub po prostu piejąca(y) z Berg.

Nie należy w dwóch wypadkach iść za sugestią Niemców, którzy dwie rasy kur, które mają azjatyckie korzenie, nazywają langshanami. Przodkowie tych kur od wieków były hodowane począwszy od południowej Syberii aż po rzekę Jangcy w Chinach. W roku 1872 zostały przywiezione do Anglii, a w 1879 do Niemiec. W Niemczech zostały wyparte przez niemiecką linię lang shanów. Ponownie zostały sprowadzone do Niemiec z USA. Niemcy oprócz lang shanów Croada mają własną linię, określaną jako niemiecką. Nazwa pierwszej rasy wywodzi się od chińskiej miejscowości Lang shan (Wilcza góra) i majora Croada, który pierwsze lang shany przywiózł na dwór królewski w Anglii. Proponujemy nawiązanie do pisowni chińskiej lang shan, jak jest w wypadku innych ras dalekowschodnich. Skoro pozostawiono nazwę ko shamo, to powinna też funkcjonować nazwa: lang shan.

Często w piśmiennictwie polskim, dotyczącym gołębi i kur spotykamy się z terminami: łapciaty, koroniaty. Należy zgodnie ze słownikiem używać terminów: łapciasty, koroniasty. W przypadku określenia „łuskowaty” zrobiliśmy, ze względów historycznych (patrz uzasadnienie wyżej) wyjątek.

Odstąpić też należy od manieri pisania nazwy ras dużymi literami. Nazwy ras zwierząt w Niemczech pisze się dużymi literami, ponieważ są to rzeczowniki, ale nie w języku polskim.

Opracowali:
Stanisław Roszkowski, Manfred Uglorz